

Sudański exodus w kontekście imperialnej polityki Waszyngtonu

25 czerwca 2023

Według najnowszych danych Organizacji Narodów Zjednoczonych już ponad pół miliona ludzi uciekło z ogarniętego wojną Sudanu, w którym toczą walki dwaj wojskowi watażkowie. We wtorek informację tą podał Filippo Grandi, szef agendy ONZ ds. uchodźców. Kolejne dwa miliony to przesiedleńcy wewnątrz samego Sudanu. Jednocześnie urzędnik ten zakomunikował, że jeżeli strony nie zaprzestaną walki, to ucieczka z tego kraju będzie kontynuowana, co grozi destabilizacją państw sąsiadujących z Sudanem.



Przypomnijmy, że 15 kwietnia wybuchła wojna pomiędzy dwoma sudańskimi wojskowymi – Abdelem Fatahem al-Burhanem, dyktatorem tego państwa od października 2021, a Mohamedem Hamdanem Dagalo „Hemedtim”, dowódcą Sił Szybkiego Reagowania (SSR), które to miały zostać przez al-Burhana włączone w struktury sił zbrojnych, co najprawdopodobniej było jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu konfliktu. Jako inny ważny powód podaje się niechęć stojącego na czele wojskowej junty

tego kraju do przekazania władzy w ręce cywilów. Dagalo ma w tej materii podobno zgoła odmienne zdanie, a mianowicie stoi po stronie demokracji.

Oficjalnie w zachodnim przekazie Dagalo jest człowiekiem Moskwy, gdyż utrzymywał on relacje z prywatną wojskową rosyjską firmą – Grupą Wagnera. Jednak według najnowszych informacji wagnerowcy nie byli obecni w Sudanie od 2 lat. Wysłannik ONZ ds. Sudanu Volker Perthes potwierdził, że nie ma dowodów na to, że przedsiębiorstwo Jewgienija Prigożyna bierze udział w sudańskiej wojnie.

Dagalo, który jak się wydaje jest winowajcą wydarzeń ostatnich miesięcy w tym afrykańskim kraju, jest na pewno uzbrajany i wspierany materialnie przez Khalifę Haftara, byłego (a może i obecnego?) człowieka CIA, ostatnimi laty mocno związanego z Izraelem i tamtejszymi służbami wywiadowczymi. Haftar ma dostarczać „Hemedtiemu” broń oraz paliwo od samego początku wojny.

Wraz z rozwojem sudańskiego konfliktu, rośnie zagrożenie masową imigracją Afrykańczyków do Europy. Ostatnimi dniami głośno jest o wydarzeniu na Morzu Śródziemnym, kiedy to jednostka pływająca przewożąca kilka set osób, głównie Pakistańczyków, uległa wypadkowi. Przeżyć wywrotkę łodzi miało jedynie 104 imigrantów, reszta albo zginęła (82), albo uważana jest za zaginionych (kilkaset osób).

Najważniejsze media w świecie zachodu – od CNN przez BBC po „Guardiana” – od wielu dni wałkują temat imigrantów docierających do Europy przez Morze Śródziemne na czołówkach swoich internetowych wydań. Artykuły pisane o tym incydencie w wyraźny sposób uderzają w interesy Europejczyków i propagują przychylność wobec niekontrolowanej imigracji do Europy przez Morze Śródziemne. Wydarzenie z 14 czerwca stało się więc niejako katalizatorem proimigracyjnej propagandy w samym sercu sudańskiego kryzysu. Czy w ten sposób tworzone jest przyzwolenie na powtórkę z roku 2015, kiedy to zalano Europę

imigrantami, przede wszystkim ze świata arabskiego oraz Afganistanu, co w połączeniu z zamachami terrorystycznymi dokonywanymi przez ludność nieeuropejską oraz masowymi molestowaniami kobiet, było „zmieniaczem gry” jeżeli chodzi o stosunek wielu nacji do instytucji europejskich i europejskiej klasy politycznej, oraz prawdopodobnie mocno wpłynęło na wybory w wielu krajach starego kontynentu i w Stanach Zjednoczonych?

Trudno na ten moment powiedzieć z całą pewnością, że tak właśnie jest. Najbardziej znane media świata anglosaskiego, które krytykują Europejczyków za wypychanie jednostek pływających z uchodźcami z własnych wód terytorialnych, mają charakter liberalno-lewicowy, więc masowa kolorowa imigracja do Europy jest w ich przypadku postulatem, który z ideologicznych przyczyn muszą wspierać. Jednak gdyby w ich interesie oraz w interesie ich mocodawców i popleczników z tajnych organów władzy politycznej nie było zalewanie Europy Arabami i Murzynami, to mogliby każdy tego typu wypadek wyciszać, albo informować o nim powierzchownie. Ciągnięcie tematu całymi tygodniami, dzień w dzień umieszczanie na stronie głównej wzmianek o tym, wygląda na celowe działania mające odnieść konkretną korzyść.

Tim Marshall, publicysta brytyjskich dzienników „The Guardian”, „The Times” i „Sunday Times”, autor tak znanych książek jak „Więźniowie geografii” czy „Potęga geografii”, traktujących o geografii i geopolityce, w tej pierwszej napisał, że obecnie pozostały już tylko trzy zagrożenia dla amerykańskiej hegemonii: Rosja, Chiny i Unia Europejska. Co prawda Marshall neguje aktualne zdolności UE do zagrożenia dominacji Waszyngtonu, chociażby twierdząc, że europejska współpraca obronna „powoli umiera na naszych oczach”, jednak widzimy ostatnimi laty np. propozycję francuskiego przywódcy Emmanuela Macrona ws. budowy europejskiego bezpieczeństwa z wyłączeniem interesów amerykańskich, a włączając w to do pewnego stopnia, rzecz jasna, interesy rosyjskie.

Gdyby ten francuski pomysł, będący odzwierciedleniem myśli Charlesa de Gaulle'a, miał się zmaterializować, dominująca pozycja Stanów Zjednoczonych na świecie byłaby bardzo mocno zagrożona. Dlatego też rozbicie współpracy europejsko-rosyjskiej, europejsko-chińskiej i samej zjednoczonej Europy, a przynajmniej jej podzielenie (lub też podporządkowanie w całości, w zależności od tego czy zachód Europy zgodzi się na bycie instrumentem USA w ich imperialnej polityce względem Pekinu i pozostanie wrogi wobec Moskwy), jest dzisiaj żywotnym interesem Stanów Zjednoczonych. Imigranci, jako destruktor porządku społecznego oraz wyzwalacz antyunijnych nastrojów, są znakomitą forpocztą dla eliminacji jednego z trzech ostatnich zagrożeń dla amerykańskiego prymatu na ziemskim globie.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net